Nr. 34. Rok dziesiąty.

Wychodzi co wtorek jeden numer. Prenumeratę przyjmują wszystkie cesar. król. pocztamty, także drukarnia Piotra Pillera we Lwowie pod numerem 98. 4|4.

TYGODNIK
ROLNICZO-PRZEMYSŁOWY.

Rocznie płaci się we Lwowie w drukarni Piotra Pillera 8 złr. 24 kr. m. k., z przesyłką do mieszkania we Lwowie; na poczcie lwowskiéj 10 złr. m.k.; na prowincjonalnych pocztach 10 złr. 48 kr. m. k. Prenumerata półroczna przyjmuje się.

We Lwowie dnia 24. Sierpnia 1847.

Leona hrabi Rzewuskiego rzecz tycząca się projektu do układania warunków dzierżawy.

W numerze 26. Tygodnika znajduje się potępienie (?R) projektu skréślonego w nrze 19. i projekt nowy. Drugiego rozbiérać tą razą jeszcze niebędę, pierwszemu nieulęgnę bez odpowiedzi.

Dobra w dzierżawę puszczone są, 1) albo takie gdzie gospodarstwo jest doskonałe, 2) albo takie, gdzie dla braku kapitałów czy zdatności dostatecznych, gospodarstwo jest mierne, 3) albo nakoniec dobra zdezolowane, zaniedbane, bez budynków i inwentarza.

O rodzaju drugim w artykule nr. 26 niema wzmianki, wszelako ten jest rodzaj dóbr najstosowniejszy do wydzierżawienia, i dla takich projekt w nrze 19. szczególnie był napisany. Gdy w tym punktcie niebyło krytyki: niepotrzeba obrony. Zajmę się dwoma rodzajami innémi.

1) W dobrach, gdzie gospodarstwo do wyższego stopnia doskonałości jest doprowadzone, dzierżawca nic swojego niedokłada, i tylko tego zysku spodziéwać się może, który wypłynie z oszczędniejszéj administracyi.

Jeżeli zaś inwentarze zaprowadził swoje, jeżeli dziedzicowi pieniędzy zaforszusował, wtenczas od tych kapitałów odsetki wymówić sobie musi. Ale to jest lokacja czasowa, zastawna, nie dzierżawa czysta.

Jeżeli przeciwnie kapitałów niewłożył i, gdy tryb gospodarstwa jest przepisany, dzierżawca znajduje się zupełnie w położeniu odpowiedzialnego oficjalisty, i byle o rok naprzód został awizowany, bez straty ustąpić się może.

Jeżeli nieprzepisano trybu gospodarstwa, dzierżawca wszelako zapewnie będzie trzymał się sposobu, którym intrata z każdego źródła wydobyta i podniesiona została. Więc intrata niezmniejszy się, dobra na wartości niestracą, i po upływie pierwszych trzech lat dziedzic zapewnie zostawi dzierżawcę przy tym samym czynszu, który od razu najwyżéj wyrachowany został. Gdyby tak niebyło, gdyby czynsz początkowy niebył odpowiedni intracie, któż może z dzierżawcą konkurować, wtedy ten o $^{5}/_{00}$ ma pierwszeństwo nad każdym innym, i koszta przenoszenia oszczędza? (nr. 21) Jeżeli dzierżawca niemoże aukcjonować $^{10}/_{00}$, któż obcy zdoła aukcjonować o $^{15}/_{00}$, na dzierżawie doskonale zagospodarowanéj? Przypuściliśmy, że już niemożna produkcyi powiększyć.

Przecie są inne wpływy, którym ceny dzierżaw ulegają. Są to konjunktury handlowe produktów rolniczych, stan targu, gotowizn i stan targowiska roboty. Jeżeli n. p. odmiany w prawach cłowych cenę produktów podniosą, jeżeli niepewność innych lokacyi podwoi popyt o dzierżawy, jeżeli stosunki krajowe zniżą wartość stopy pieniężnéj, albo nakoniec tańszy sprawią żołd najemników, w każdym z tych przypadków suma czynszu pierwotnie umówiona słusznie zmianie będzie musiała podlegać.

Jeźli te zmiany niekorzystnie działają na dzierżawców, wolno im jest z przedłużenia dzierżawy w równych kondycjach wykupić się. Jeźli na nich działają korzystnie, dlaczego dziedzic niemiałby mieć udziału w pomyślności krajowéj?

Kiedy dzierżawca źle gospodaruje, kiedy dezoluje dobra owe doskonałe, słuszna, żeby dziedzic mógł się go pozbyć, i aby do tego miał środki. Nakoniec ma prawo dzierżawcę zmusić do wytrzymania

trzechletniego, albo uwolnienia się przewidzianém odstępnem (nr. 19. p. 2.).

2) Przechodzę do dóbr zdezolowanych, bez budynków i inwentarzy. Uwagę czynię, że tylko to wypuszcza się co jest, i jakie jest, i że czynsz wyznacza się podług rzeczywistego stanu. Jeżeli dzierżawca bierze na siebie obowiązek czynienia wkładów, więc to niejest interes dzierżawy, ale, jak już mówiono, interes pożyczki, bardziéj dzierżawa zastawna należąca do innego oddziału. Inna rzecz dzierżawa nieruchomości, inna lokowanie pieniędzy w melioracjach.

Przypadek wypuszczenia w dzierżawę dóbr doskonale zagospodarowanych jest rzadki, arcyrzadki. Wydzierżawienie dóbr zniszczonych jest nader niekorzystne, co w nrze 23. bardzo trafnie powiedziano. *Medio tutissimus ibis.* Środek między témi ostatecznościami stanowi prawdziwie zdatne do wydzierżawienia dobra, to jest średnio zagospodarowane, w średnim stanie, w których dzierżawca z lepszego gospodarstwa zysków szuka, a nie z procentów ani budowniczych kosztorysów.

Uwagi te szanownéj redakcyi Tygodnika z wyrazami prawdziwego poważania podaję do łaskawego umieszczenia.

Z Podhorec 11 lipca 1847.

Leon Rzewuski.

Przegląd dzieła: Uprawa lnu, konopi i innych roślin włóknowatych, oraz proste tanie, litewskiemu krajowi właściwe sposoby zatrudnienia się wyrobami z nich korzestnémi; Oparte na doświadczeniach, przez Teodora Narbutta. Wilno, nakładem i drukiem A. Marcinowskiego 1833 (12. str. l. 168).

Niedawno czytałem artykuł pewnego Niemca, który ziomkom swoim doradza, aby się wprzódy, niżeli z belgijskim, obeznali z litewskim sposobem uprawy lnu i chodzenia około niego. Niewdaję się w to, o ile ta rada jest mądrą lub nie? sądzę tylko, że chociaż należy szukać nauki tam, zkąd ją w największéj zupełności mieć można, to rzeczą przecie jest arcy-ciekawą, wiedzieć, co ludzie w domu i w sąsiedztwie robią i co o swoich robotach rozumieją. To powoduje mnie dać Szanownéj Publiczności przegląd powyżéj wymienionego dzieła, aczkolwiek nienowego. Brak pism, któreby zawiadomiały czytającą Publiczność o nowo wychodzących książkach naszych, równie jak i wielce naganna niedbałość księgarzy sprawia, że niejedno dzieło za nowe mieć musim dlatego, żeśmy się dopiéro o niém dowiedzieli. Gdy Towarzystwo agronomiczne zaczęło zwracać uwagę naszych gospodarzy na uprawę lnu, zdaje mi się nie od rzeczy będzie zaznajomić Szanownych Czytelników tego pisma z bliższémi szczegółami powyżéj wymienionego dzieła. Przytoczę przeto, co w niém ważniejszego, jak następuje:

»Odległa starożytność litewska przypomina boginię Alabatis, która, podług wykładu mitologii litewskiéj, niczém inném niebyła jak Izydą Lnorodną, znaną u Rzymian pod namianowaniem Isis Linigera. Łasicki dochował także wiadomość o bożku litewskim Wajzganłos, któremu szczególniejszą opiekę nad uprawą lnu przypisywano. Święto jego w jesieni obchodzono z osobnémi obrządkami, które w mitologii litewskiéj znajdują się opisane obszernie i wróżby o przyszłym lnu urodzaju. Kronikarze obok tego zostawili pamięć udoskonalonych wyrobków z przędzy lnianéj pomiędzy ludami litewskiémi, ile tylko ich potrzeba wymagała i nawet przepych niejakiś z ochędostwem połączony, a to w 12stym i 13tym wieku, kiedy krzyżacy poczęli najeżdżać prusko-litewskie kraje. Przytém zaś wyprzedaż, dość dawno, tychże wyrobów, odbywała się do różnych miejsc handlowych północnéj Europy z Prus i Litwy właściwéj, w epoce, kiedy w innych krajach albo zupełnie rzadkie były płótna lniane, albo wcale w podłych gatunkach się tkały. Handel lniany Litwy zbogacił niejedno odległe miasto. Ryga od kilku wieków ten przemysł handlowy z największą korzyścią odbywa. Len *linum usitatissimum Linei* należy do klasy piątéj systemu roślinnego. Odmiany przedniejsze ma 2.: samosiéj czyli praglec, którego główki za lada przystaniem na pniu same się rozpękają i ronią nasiona czyli siemie. Łodyga prawie od trzeciéj części wysokości, biorąc z dołu, rozgałęzia się, we wzroście niespora owszém najczęściéj karłowata. Zbyt pulchnéj roli niecierpi, w któréj się w korzenie rozgałęzia i łyka grubego dostaje, włukno wydaje w prawdzie delikatne; w czesaniu posłuszne, jednak niesprężyste, niemające przyzwoitéj jedwabistości. Druga odmiana

jest len pospolity litewski, u rolników wielkomierskich słowień, szłowenas po litewsku nazwany, zapewne od zawołanéj jego dobroci od wyrazu, szłowe, sławność. Ma siemie bujniejsze, ciemniejszéj farby; jest mniéj umłotném, łodyga we wzroście wysoko rosnąca, mało bardzo gałęzi, i to ku samemu wierzchołkowie mająca, z rzadka liściem pokryta; daje włókno długie w dojźreniu słomiasto-zielonawe brunatne, niekiedy siwe, w międleniu powolne, pod szczotkami cudnie miękczejące. Ta odmiana jest najprzydatniejszą, najszlachetniejsze włukno dającą, i jakby naturalną naszemu krajowi, źdźbło słowienia wznosi się na korzonku około cala w ziemię pionowo zagłąbionym, bardzo cienkie poboczne bródki mającym. Im rośliny rzadziéj stoją na polu, tém więcéj i dłuższych tych bródek mają, i łyko tém dłuższe i trwalsze będzie. Chociaż niemamy jeszcze ściśle fizycznie i chemicznie czynionych spostrzeżeń nad ziemią, pod len u nas przydatną, któreby z doświadczeniami połączone pewne prawidła stanowić mogły; możemy jednak na praktyce gospodarskiéj oparte niektóre przepisy wyciągnąć. Dawno już szanowny nasz weteran i nauczyciel o rzeczach przyrodzonych w botanice swéj stósowanéj uczynił postrzeżenie, że gospodarz najdoskonaléj uprawiający len, przeniosłszy się w inne strony na przykład w Brzeski powiat, lubo i nasion tych samych użyje i nasion najlepszych dobierze, i wszelkie praktyki swoje z największą skrupulatnością zachowa; niemoże go przywieść do tego doskonałości stopnia; a lubo w pierwszym roku pomyślny plon otrzyma, nasiona jednak zebrane wydadzą na potém gatunki podłe i nikczemne. To jest wielką prawdą i to jednak niemniejszą, że i w Brzeskiém natrafić można niejednego chłopka, zadziwiającéj piękności len mającego na polu. Ciekawy badacz we wszystkich litewskich powiatach tego dośledzi niezawodnie.

Z tych dwóch uwag wyniknie trzecia: że różnica klimatu i ziemi wymaga pewnéj różnicy w uprawie téj rośliny. Tak więc na każdém miejscu, poczynając udoskonalać gospodarstwo lniane, obeznać się nasamprzód musimy z praktyką, na miejscu nabytą, z wpływem klimatu na zasiew i wyborém roli. Tak rola, która z położenia, koloru i innych pozornych własności, w powiecie wiłkomierskim przydatną jest pod len, może w innym powiecie zawieśdź gospodarza swoim pozorem i nieuiścić jego nadziei.

W ogólności przyrodzenie rośliny lnianéj wymaga takiéj ziemi, jaka jest w jego pierwotnéj ojczyźnie, to jest: w Egipcie, gdzie buja jak trzcina, w dzikości swéj stanie. Szlam więc wodny, zmieszany z surowcem czyli ziemią całką, która nic jeszcze nierodziła, da rolę wszędzie pod len najprzydatniejszą. Na próżno więc ziemię nawozami zwierzęcémi forsować będziemy, jeżeli w niéj niema rozkładu w wodzie utworzonego humusu Obejrzyjmy tylko miejsca u nas samych, urodzajami lnu wsławione: jak tam liczne jeziora i rzéki, wylewające niegdyś po płaszczyznach szeroko, osadziły płody szlamów; przypatrzmy się ich nawet glinie; jeżeli ona niest tworem utłoszczonego wodnémi ciałami nawozu? Doświadczenie nas uczy jeszcze, że w klimacie zimniejszym, na miejscach wyniosłych i suchych, lny się udają; przeciwnie w cieplejszym, nigdy nierodzą na takichże miejscach. Czy to dlatego, że pod większą szerokością północną i gór wierzchołki długo niegdyś pod wodami leżały, czy to dlatego, że wpływ gorętszego nieba odejmuje, w mniejszéj szerokości, sposobność wyniosłéj ziemi do zasilku téj rośliny. Tymczasem pola przy nizinach, niziny i suche błonia, na len wydarte, powszechnym urodzajem słyną wszędzie. Wyrobki dołów między poletkami, byleby niemokrych lub osuszonych rowami przyzwoicie, wytrzebione zielone lasy, spadowe przy dołach w poletkach morgi, zupełnie czarnoziemne, zupełnie sypką ziemię mające, nie na piasku, ani na zwirze poszwę z wierzchu osadzoną zachowujące, wyłącznie pod len służą.

Co się tycze postrzegania: jaki był przedidący zasiew, czy koniczyna, kartofle lub co innego? to nic niestanowi: albowiem tylko jednéj rośliny mniéj, drugiéj więcéj uprawa, przygotować może rolę, czyli umniejszyć pracy w uprawie jéj pod len. Gospodarz zaś mający w uwadze, co się wyżéj powiedziało, z łatwością sam wybierze w poletku morgi, pod len przydatne, i uprawą starowną doprowadzi je do należytego plonu wydania.

Nawóz świéży żadną miarą pod len ziemi nie usposobi: zielsko się rozmnoży, łodygi lnu wylęgną, ścieńczeją i zgniją na pniu. Ale też grunt chudy i bardzo dawno nawożony, oraz z przyrodzenia tego rodzaju zasilku potrzebujący, nieodpowié swemu przeznaczeniu. W takiém polu trzeba wybiérać morgi, które dobre owsy podejmują, albo pod groch mogłyby służyć.

Chcąc wydrzéć kawał suchéj darniny pod len, tę, nieruszając przed zimą, odwrócić należy drobnémi i miałkiémi skibami, przed siewbą tygodniem najdaléj. Tak odwrócone darno zasiawszy gęsto

w zdłuż się lekko przebronuje, aby tylko nasienie pokryć miałko czarnoziemem. Co nierównie jest lepiéj, niżeli niedostateczny takiéj roli wyrobek, który w jednym zasiewie niemógłby się uskutecznić. Na przewróconym zaś darniu len pierwéj obéjdzie, nim korzonki roślin potrafią wertykalne wydać strzałki; przeto przez len te strzałki potłumione zostaną. Zabójstwem albowiem jest dla lnu, obchodzenie wraz z jego obchodem innych roślin, które zazwyczaj będąc silniejszémi zgłuszą go niechybnie.

Ogólne prawidło dla chcącego mieć lny wyborne jest, aby świéżém przeszłorocznem nasieniem niesiać. Doświadczenie bowiem pokazało, że w téj saméj główce niewszystkie ziarna są téj saméj dobroci. Dobroć zaś urodzaju lnu zależy od jednostajnéj zalety nasienia: gdyż ziarna słabsze niewydadzą łodyg téj zalety, co ziarna mocniejsze, nieobejdą w jednéj porze z témi, nierozkrzewią się w korzonkach pobocznych i przeto wzrost ich i łyko wydać musi włukno podlejsze. Przez leżenie zaś ziarna urównywają się w mocy swéj rodzajnéj, to jest: najsłabsze tracą zupełnie własność roślinienia, zbyt silne znowu, przez upuszczenie zbytniéj balsamiczności w zarodku zawartéj, zrównają się ze średniémi, tak więc wszystkie równo rozwiną swoję dzielność roślinienia, i powstanie ztąd jednostajność obchodu, wzrostu i dojźrewania: co wszystko stanowi warunek dobroci łyka i z niego powstałego włókna.

W klimacie zimnym raniéj siejba lnu rozpoczyna się, w ciepłym późniéj; ponieważ w drugim więcéj czasu do mrozów ma w jesieni gospodarz niż w pierwszym. W ogólności pierwsza siejba wtenczas przypada, kiedy ziemia już jest ogrzaną od słońca, to jest: kiedy liść na drzewie rozwijać się poczyna. Ostatnia siejba przed samym nowiem czerwcowego księżyca obrotu uskuteczniać się zwykła; gdyż w téj porze kończy się epoka, od któréj licząc daléj dojźrewanie roślin najpóźniejsze ma miejsce. Mając uwagę na pogodność wiosny, nadzieję następnego lata przewidując, oraz stosując się do możności w porze zbioru mogącego się obrócić robotnika, urządzić sobie należy tygodnie, w których len siać zamierzamy. Nakoniec i w téj regule znajdą się wyjątki, z odmian atmosferycznych wynikłe; kiedy w zamierzonym do siewby tygodniu, deszcz ciągły będzie, albo spodziéwamy się suchości przeciągłéj po zasiewie. Albowiem najszczęśliwszy zasiéw jest w rolę suchą upaloną słońcem, gdy wraz po zasiewie i zbronowaniu, deszcz obfity spadnie. W ogólności pamiętać należy, że len dojźrewać zwykł między dwunastym a cztérnastym tygodniem, licząc od dnia siewby. Zaczynać także sianie od roli podlejszéj, a kończyć na lepszéj czyli gnojniejszéj. Któraby siejba, ranna czy późna, była lepszą? od roku zależy; jednak ranna zawsze lepsza dla ziarna; więc nasienny mórg niema być późno zasiéwany.

Wielu gospodarzy twierdzi, że siemie lniane, które się zasiéwa setnego dnia w roku, jeżeli temu pogoda nieprzeszkodzi najlepszy i zawsze wyborny len wydaje. Że się to nieraz udało; przeczyć temu niemożna; jednakże zachodzi wielkie pytanie: czy zanadto wcześnie posiany len z przyczyny w téj porze przytrafiającego się jeszcze zimna i przymrozków nocnych niebędzie zniszczony; albo czy len od przymrozku niebędzie uszkodzony? Życzyćby należało, aby gospodarze uczynili próbę i swoich doświadczeń nam udzielili.

Zachodzi pytanie: jak gęsto siać potrzeba? na roli tłuściejszéj gęściéj, na chudszéj rzadziéj, jest prawidłem dla wszystkich zbóż powszechném, służącym i dla lnu, który ma tę jeszcze własność, że w stosunku tłuściejszego gruntu i razem rzadszéj siejby więcéj ziarna wydaje z utratą na dobroci włókna, tak, że len za rzadko posiany na dobrym gruncie włókno twarde, czyli niełatwo pod szczotkami podzielne, wydaje, chociaż nasienie wyborne przynieść może. U nas sieją od 30 do 60 garncy litewskich na morgu; więc średni obsiew jest garncy 45 na morg.

Po należytém ukształceniu się główek nasiennych zwykło niebawnie następować rwanie. Gospodarz zostawiwszy morg swój na nasienie aż do zupełnego dojźrenia pilne daje baczenie na porę, kiedy robota niniejsza ma nastąpić. Zawcześnie rwany len da siemie wcale niedojźrałe i na nic nieprzydatne. Włókno pójdzie po największéj części w pakułę, niebędzie należycie elastyczne, lecz bawełniaste; za późno rwany da więcéj włókna, ale twarde wszystko, zbytecznie przyległe do paździerza, brudnéj farby i niejednostajnéj. Ponieważ przestanie raptownie następować zwykło pod pogodną porę, przeto do rwania tyle należy obrócić robotnika, aby w dniu jednym całą robotę ukończyć. Jak tylko się len zerwie i otrzebi, tego samego dnia iść musi do moczuły, niedozwalając mu najmniéj zwiędnąć. Ponieważ płyny zawarte w naczyniach, pomiędzy włóknem, łyko składającém rozpostartych i w samych podłużnych rurkach z włókien utworzonych powinny być w stanie zupełnie płynnym, jeżeli wszystkie fermentacyi uledz mają; w stanie zaś zwiędnienia

roślin, w szczupłych nader kanalikach zawarte płyny twardnieją zupełnie, i ciało stałe tworząc, sklejają na zawsze delikatne włókienka, tak, że ich żadna szczotka rozdzielić niepotrafi. Woda do moczuły obiéra się miękka, zdatna do fermentacyi gorzelnianéj, dno czyste, ile być może, mająca, a nadewszystko nieobciążona cząstkami żelaznémi. Skoro się bowiem czy nad brzegami téj wody, czy na ciałach w niéj zanurzonych postrzeże osad rudy żelaznéj, do rdzy podobny, unikać trzeba takiéj moczuły. Głębokość wody najmniéj mieć powinna stóp 3. Jeżeli się moczuła urządza na obszernéj wodzie, zapobiegając, aby się snopki nierozpływały na stronę, robi się zagroda z żérdzi, w czworokąt obszerny według potrzeby. Rzuca się len do wody rzędami zacząwszy od środka moczuły, postępując ku brzegom; wierzchołki muszą leżeć do góry. Tak się ściele rzęd po rzędzie, aż się postrzeże, iż po ucišnieniu wody nad wierzchnim rzędem stać będzie najmniéj cali 6. Trzeba mieć na pogotowiu chróst brzozowy, gruby, dopiéro narąbany, którym się len narzuca; na chróst nawlekają się kolce jakiebądź kolwiek, byleby z drzewa suchego były, bez kory i nie olchowe, dlatego, iżby woda ekstraktem żółtordzawem tego drzewa niezafarbowała się. Użycie drzewa brzozowego często istotnie tu jest potrzebne; gdyż doświadczenie nauczyło, że inne drzew gatunki, choćby wyschłe i z kory obrane dotykając się bezpośrednio lnu, farbują jego włókno swojémi ekstraktami; sama tylko broza surowa z liśćmi, moknąc w téjże saméj wodzie, sprawuje rodzaj fermentacyi dogodny i ekstraktem swoim stałego koloru włóknu nieudziela.

Moczy się len przez dni 3. w końcu którego czasu bierze się próba, która zależy na tém: uważa się, czy kora zwierzchnia jest jnż rozłożona, to jest: zamieniona w masę śliską, odstającą od łyka za lada dotknięciem się, czy źdźbło, w końcu ciękim zgięte i koło palca obwinione, łamie się w drobne strączki, a paździerz od łyka wolno odstaje, które się rozdziela na włókna białe. Także garść lnu kilkakrotnie uderzona o wodę, czy się kosmaci, to jest: czy drobne fibry włókna podłużnego już się rozdzielają? Postrzegłszy te znaki spieszyć należy z wyciąganiem z wody. Długość moknienia jeszcze od stopnia ciepła wody zależy, przezco się przyspiesza fermentacja. Lepiéj wszelako zwłaszcza w gorącéj roku porze pospieszyć się z wyciąganiem z wody, niżeli się opóźnić, choćby dniem jednym. Ponieważ w téj porze spieszuie się odbywa, z przyczyny ciepła bieg, fermentacyi, wraz jéj stopień przechodzi w fermentację zgniłą, czyli gnojącą, a zatém strata włókna niechybna. Gdyby zaś nieukończyła się pierwsza fermentacja, a len wyciągniętym był z wody, dójdzie ona powoli na śliszczu, gdzie nie ma obawy takiéj gnicia, gdyż wolny przewiew powietrza, ulotnia zbyteczne części wodne, i odświéża gazy, a tém samém gnijąca fermentacja przerwaną zostanie.

Przy wyciągnieniu z moczuły, należy napilniéj każdy snopek opłukiwać, aby oczyścić ile można z brudów, które woda na powierzchnię źdźbłów osadzić mogła, oraz cząstek rozłożonéj kory. Kiedy bowiem deszcz prędko lnu na śliszczu nieopłucze, czyli susza zachwyci, w ówczas zwierzchne brudy przyschłe do łyka, to sprawią, że działania słońca nierównie dochodzić będą, a ztąd pstrocizny we włóknie się porobią, czyli niejednostajność koloru włókien nastanie.

Śliszcze.

Natychmiast po wyciągnieniu z moczuły i zostawieniu ledwo na chwilę potrzebną do osiąknienia wody, rozciela się len cienko i równo na czystéj błoni, któraby od najmniejszéj rudy, czyli cząstek żelaza wolną była. To robiąc nienależy rękoma rozdzielać snopków, po rozwiązaniu przewiązeł, lecz ciskać je mocno o ziemię, aby się same rozbijały; bo inaczéj poplączą się. Śliszcze zastępuje pierwsze blechu działanie, bynajmniéj nieprzerywając procesu pierwszéj fermentacyi, jeżeli się ta jeszcze nieukończyła; a przeto ułatwia domoknienie, miękkość i wszystkie dobre przymioty włóknu nadaje. Jak długo ma zostawać len na śliszczu, od wpływu odmian atmosferycznych zależy; czasem od jednego do trzech tygodni leżeć musi. Przeleżenie trochę na śliszczu niewiele szkodzi, niedoleżenie więcéj; bo być może, iż fermentacja niedoszła jeszcze do miazgi; przeto paździerz przypadać będzie do włókna, i częstokroć uporczywie się jego trzyma. Próba pokazująca porę zbierania ze śliczcza, zwykła się robić na tarlicy; skoro się postrzeże wyleżenie, bierze się garść lnu i naprzód w ręku się uważa, czy paździerz krucha i czy dobrze się wyłamuje, kiedy się obwinie źdźbło koło palca. Tu zaraz i próba włókna się czyni; pozbawione paździerza źdzbło, zawięzuje się węzłem i rwie się w ręku; rozerwanie powinno nastąpić przy samym węźle, tak gładkie, żeby żadna fibra przy tymże węźle wisząca niepozostała, i zerwanie jak nożyczkami ucięte było. Lichy len z śliszcza ze-

brany, wiąże się słomą w wielkie kule i chowa się pod dachem do pory, na tarcie przeznaczonéj.

Można się jeszcze obejść bez moczuły, samem odścielaniem, czyli trzymaniem lnu surowego długo na śliszczu. Ten sposób służy dla lnu-samosieja, przezco się bardzo miękkie włókno otrzymuje. Lubo to włókno ma zalety swoje u naszych gospodyń, nadewszystko dobre będąc na nici; wszelako jednak nabiéra bawełniastości, bez żadnéj sprężostości upodobniającéj je do jedwabiu. Opiérać się będzie mocno działaczom bielenia, nie da płótna wybornego i do braku się w handlu policza: Ponieważ łyko na śliszczu, wytrzymawszy już długie postępowanie bielenia, nierównie też będąc wystawione na działanie światła, nabędzie farby brunatno-siwéj i nierównéj, będąc pełne pstrocizn, a gumy nierównie rozłożone przez powolną nazbyt fermentację poczęści się w lakiér zeschły obrócą.

Tarcie czyli międlenie.

Wyschły len, prosto z suszarni pod tarlicę idzie, aby nienaciągnął z powietrza wilgoci, coby do wykruszenia się zupełnego paździerza przeszkadzało, albo potrzebowało nierównie mocniejszego w tarlicy ugniatania i dłuższego bicia, przezcoby włókno wiele ucierpiéć mogło; dla tych przyczyn tarcie odbywa się w saméj sieni suszarni, a kiedy pogoda pozwala, na podwórzu. Tarlica zwyczajna znajomego składu, tak ma właściwy téj robocie mechanizm, że jéj ani przydać, ani ująć, nic niepodobna. Machiny do tarcia lnu wynajdowane były liczne, dowcipne, drogie i zachwalone; jednakże, co do naszego kraju, pokazało się z wielu doświadczeń, obejrzeń machin i rachuby, że żadna zagraniczna tarlica niesłuży dla nas. PP. Lée, Brales, Christian, Knuth i inni, odznaczyli się swémi wynalazkami w téj mierze, wszelako i za granicą dziś już mało mówią o tych pięknych wynalazkach, a gospodarze, wyrabiający len w znacznych partjach, powracają znowu do prostéj tarlicy.

Niezawodną jest prawdą, że len wyrobiony bez moczuły i ubielony we włóknie lub przędzy, nierównie mocniejszą wyda tkaninę, przytém ujmie się wiele działań, czasu i pracy. Ale próby moje w téj mierze takoż mię przekonały, że niekażdy len z korzyścią ten wyrobek wytrzymuje. Niech tylko będzie twardego łyka, cokolwiek niedostały na pniu, albo cokolwiek przestały, niezmiernie mozolną pracę wytrzymawszy, przecie należycie się niezmiękczy, aż chyba połowę mocy postradawszy. Dlatego same lny bujne, na pognojnych niwach urosłe, albo przez podpieranie pielęgnowane, z wielką pilnością w porze samego rwania zebrane; jedném słowem, lny najwyborniejsze, na delikatne przędze przeznaczone, mogą się z pożytkiem tym sposobem wyrabiać. Tarlica walcowa, oszczędzająca dobrze cienuchne włókienka, posłuży ku temu. Takie tarlice wypisują się z obu stolic Państwa rosyjskiego, albo urządzić można według własnego pomysłu. Len z pola idzie prosto do suszarni, skoro po zerwaniu przeschnie przez dni kilka, czyli pozbędzie zbytniéj wilgoci; potém trze się tarlicą walcową i oczyszcza się z paździerza. Co się tycze dalszego obchodzenia się z włóknem lub przędzą, pod artykułami bielenia tych materjałów, znajdzie poniżéj czytelnik.

O handlu lnianem.

Włókno, na przedaż przeznaczone, dobrane być ma co do koloru i długości, aby jednostajne zupełnie było. Uważać przytém należy, iżby miękkość była należyta i jednostajna, jeżeli niektóre garście pokażą się za twarde, co pochodzi z nierównego wyleżenia się na śliszczu, albo z wyrobku zaniedbania, skropić je należy trochę letnią wodą, i pod prasą na dni pare położyć w ciepłéj izbie, przezco nastanie fermentacja, gumy niszcząca; potém przeczesać na żelaznym grzebieniu, czyli krempli pierwszego gatunku. Dobroć stanowiąca włókno wyborne, nie od saméj miękkości zależy, elastyczność mieć powinno, tak, że po rozcięciu knota czyli przewięsła, sam pundel się rozkłada; z resztą w leżeniu len każdy mięknie i trzy lata wyleżałe włókno w rękodzielni jest przydatniejsze od świéżego. Białość lub kolor siniawy w całym pundlu jednakowy być powinien; włóknistość czyli zupełne podzielenie łyka, bez żadnych jego pasem do głównych warunków jeszcze należy.

Ryga jest handlu lnianego stolicą, jarmarki tam na ten towar pokupne są na ś. Kazimierza i na ś. Jana; ale i w ciągu całéj zimy przedaż bywa korzystna. Kupują na berkowce, każdy waży funtów ryzkich 500, litewskich 550, pudów rosyjskich 10. Len pierwszego gatunku czyli wyborny nazywa się u Niemców Kronnflachs, pospolicie korona. Berkowiec koronny, w dobrych latach dochodził do rubli srebrnych 80, a średnia cena bywała takich rubli 65. Dopiéro ceny na len zniżyły się znacznie, za upadkiem handlu zbożowego. Jeżeli włóknu niedostaje jakiéjkolwiek zalety, do wyboru jego należącéj, co rozpoznaje przysięgły brakarz, takie brakiem

się nazywa, które, podług miary niedostateczności, a bardziéj podług woli kupców, zwykło się oceniać; zawsze prawie za bezcen się przedaje. Jeżeliby zaś był len łykowaty, twardy, źle wyrobiony, różnofarbny zbytecznie, pod nazwiskiem drebband, zupełnie się odrzuca i chyba na linnicze roboty zbytym być może, taniéj nawet od pieńki.

Miejsca odległe od Rygi, aż do mil 60 i więcéj, dostawują tam lny swoje zimą na saniach. Na wielkie nieszczęście kraju naszego, targów stałych u siebie na ten złoty produkt naszéj ziemi niemamy. Brak rękodzielni u nas, nadewszystko tkackich, cały nasz przemysł lniany otrętwia. Wymysły zaś kupców ryzkich pochodzące ze zbytecznego nawozu, częstokroć najprzemyślniejszych rolników, od téj części gospodarskiéj odstręczają. Za niezawodną prawdę podać odważam się, iż gdybyśmy mieli jarmarki na włókna wewnątrz naszych powiatów, gdybyśmy tkactwo proste przynajmniéj podnieść mogli do tego stanu, aby każda prządka po wsiach robotę swoję przedać mogła z pierwszéj ręki; natychmiast podniosłyby się gospodarstwa około roślin włóknodajnych do wysokiego stanu, i zbogaciłyby kraj o bardzo część znaczną. „Tak tedy wypisaliśmy wszystko, co w wymienionèm dziele znajduje się ważniejszego o lnie, szczególniéj pod względem krajowéj uprawy i obchodzenia się z nim na Litwie. Potém następuje w wymienionèm dziele rzecz o konopiach, daléj o lnie sybirskim linum perenne Linei. Len sybirski jak powiada autor, raz posiany do 5 lat z korzenia odrasta, włókno jego po konopianém ma miejsce, co do dobroci i użyteczności. Niesieją go na Litwie. Daléj jest rzecz o pokrzywie która jak autor mówi, wyrabia się na włókno w Syberyi na wyspach kurylskich we Francyi i Holandyi. Pokrzywa zasługiwałaby zapewne u nas na uprawę jako roślina pastewna, z któréj wszystek nasz lud użytkować umié. Daléj mówi autor o chmielu, z którego łodygi można wyrabiać włókno niedające się wszelako bielić, potém mówi o pszenicy tureckiéj zea mais, któréj łodygi zawierają włókno, z którego wyborny papiér robić można. Potém wspomina autor o roślinie Apocynum Canubinum *kleinblumiges Hundekraut*, daléj o malwie aptecznéj Altea Officinalis, potém wspomina o włóknistéj koniczynie. Daléj nieco obszerniéj mówi o lnie Nowozelandzkim, Forminum Tenax, którego podobno dlatego upowszechnić niemożna, że rzadko kiedy wydaje nasienie. Potém następuje czesanie włókna, daléj kremplowanie, potém przędzenie, następnie tkanie, daléj teorja bielenia dość obszernie wyłożona, bo się ciągnie od strony 109 aż do strony 154, za nią idzie apretura tkanin, potém próbowanie, ażali płótno jest należycie wybielone, daléj farbowanie, a na ostatek zakończenie, w którém proponuje autor uprawę lnu na znaczniejsze rozmiary i zaprowadzenie przędzenia na kołowrotkach, tudzież założnie tkalni z warsztatami machiną poruszanémi, blech i apreturę, i kończy témi słowy: „Życie ludzkie jest krótkie, sztuka długiego wydoskonalenia wymaga. Lecz raz dobrze urządzona rękodzielnia powinna stanowić zakład wiekami niepożyty owszém się doskonalący, przy przechodzie nawet z rąk do rąk, jak się to w Anglii dzieje, gdzie właściciele fabryk, są ludźmi oswojonymi z młodu z powołaniem, którém się zatrudniać mają. Niechże się niewstydzą nasi właściciele i właścicielki naszych posiadłości do świetnych tytułów szlachectwa przodków swoich łączyć naukę ekonomiczno-rękodzielniczą, któréj zasadą są rośliny włóknodajne, szczególnie len, jeden z darów, jakiémi przyrodzenie obdarzyło krainę naszą, którego przemysłu pomnożenie uświetniłoby zamożnością naszą rolniczą ojczyznę." Témi słowy, stosując je do Litwy, zakończył autor swoje dzieło.

Żywe i martwe części składowe roli.

Wiémy że rola składa się z części lotnych, czyli organicznych i nielotnych, czyli mineralnych. Mogą się tedy znajdować w roli i znajdują takie, które są dla roślin pożywne bez przygotowania, a te nazywamy żywémi; i takie, które są dla niéj pożywne, ale potrzebują pewnego przygotowania, a te nazywamy martwémi; nakoniec takie, które są dla nich obojętnémi. Tak żywe jak i martwe rozpuszczają się w kwasie solowym, zaś żywe rozpuszczają się téż w kwasie węglowym. Gdy przeto weźmiem 100 części ziemi rolnéj natenczas różnica, jaka powstanie po odważeniu między częściami rozpuszczonémi i nierozpuszczonémi w wodzie nasyconéj kwasem węglowym, oznaczy ilość żywych i martwych także obojętnych części. Przy analizach chemicznych i obliczeniach gospodarskich na tę okoliczność wypada mieć wzgląd.

Czyli potrzeba dawać bydlu sól lub nie?

Są miejsca w których bydle chciwie sól liże, są inne, w których o nią niedba. Tak naprzykład w Eldenie, gdzie bydło o sól niedbało, widział się spo-

wodowanym profesor Dr. Schulze wziąść studnię, z któréj tam bydło napawają, pod rozbiór chemiczny i przekonał się, że w wodzie jéj znajduje się znaczna część soli kuchennéj tak, że bydle, któreby téj wody piło dziennie 100 ℔, wypijałoby razem z nią 2 łóty soli kuchennéj. To odkrycie i doświadczenie powinnoby nas skłonić do rozeznawania naszych źródeł pod względem znajdujących się w niéj soli, i do napawania ich wodą, zawierającą w sobie sól kuchenną.

WIADOMOŚCI HANDLOWE I PRZEMYSŁOWE.

Tarnow 14. sierpnia. Na wczorajszym targu sprzedawano nowego zboża, j. t. korzec pszenicy po 9 złr., żyta po 5 złr. 12 kr., jęczmienia po 4 złr., owsa po 2 złr. 24 kr. m. k. Siana tego roku o trzecią część mniéj mamy niż przeszłego. Ciągle deszcze żniwom bardzo są na przeszkodzie. O ludzi do żniwa u nas bardzo trudno — płacą najemnika najmniéj po 36 kr. w. w. a nawet po cwancygierze i po reńskiemu w. w. a i za taką zapłatę trudno dostać ludzi do żniwa. Chłopi nasi, ciągłémi przez kilka lat pobieranémi zapomogami, tak są zepsuci, że ani o oddaniu zapomóg ani o przyszłości pomyśleć niechą.

Niemałe ztąd wynikają szkody, gdyż wiele zboża musi się popsuć, a przestałe zboża na polu się kruszą i ziarnka wylatują.

Ziemniaki wszędzie się psują, nać uschła a wspodzie ziemniaki gniją; z tego to powodu ceny zboża nie o wiele będą niższe od przeszłorocznych, a przednowek między chłopstwem taki sam: zwłaszcza, że chłopy zboże młócą i mimo zakazów rządowych już teraz na targi wywożą i sprzedają, tak, że wielu chłopów już połowę zbiorów swoich poprzedawało.

Morawski.

Kraków 19. sierpnia. U nas żniwa prawie na ukończeniu, pomimo, że taki był brak ludzi z przyczyny téj wielkiéj śmiertelności. Zboża są piękne i namłotne, szczególnie pszenica; miejscami jednak porosło żyto i pszenica przez te ciągłe deszcze; teraz nam pogody służą, i spodziéwać się należy, iż w krótce żniwa się pokończą. Ziemniaki się psują, i taniości niebardzo się trzeba spodziwać. U nas za korzec żyta nowego płacą po 27 do 28 złp., owsa 14 do 15 złp., pszenicy niebyło na targach. W Tarnowie na targach płacono za korzec pszenicy 30—31 złr., żyta nowego 17 złr., starego 26 złr., owsa 14 złr. 30 kr., kartofli po 5 złr. 30 kr. w. w. W Wadowickim zupełnie zboże na garściach pozrastało, i ziemniaki się popsuły.

Targ na woły we Lwowie dnia 22. sierpnia. Przypędzono wołów sztuk 374. Sprzedano sztukę, ważącą po 12—13 kamieni mięsa i 1 kamien. łoju, po 36 złr.; sztukę, ważącą po 14 kamieni mięsa i 1½ kamienia łoju, po 42 złr.; zaś sztukę ważącą po 16 kamieni mięsa i 3 kamienie łoju po 55 złr. m. k. Para skór wołowych kosztuje 17 — 18 złr., 1 centnar łoju topionego 22 złr. m. k.

Cena produktów we Lwowie: korca pszenicy 13—13¼ złr., żyta 9—9½ zlr., jęczmienia 8 złr., hreczki 7½ złr., owsa 5 złr. w. w. 1 garniec 30° okowity kosztuje 58 kr. m. k. Jest to wszelako cena raczéj nominalna, gdyż teraz nie pora, w któréj producenci zboże sprzedają.

Uwiadomienia potoczne.

JĘDRZEJ TOMKIE

w Biały, korespondent tego pisma, mąż pełen wiadomości, przyjacielskiéj uczynności, charakteru słodkiego, kochany i szanowany od wszystkich, co z nim byli w bliższych stosunkach, pożegnał się z tym światem na d. 23. lipca b. r., po 11dniowéj chorobie, zostawiwszy żonę i dzieci w ciężkim smutku.

Pokój jego popiołom!

Własność i nakład Piotra Pillera.